

Błędy w antologii satyry

Diabeł drukarski nie śpi! Walczę z nim od lat, ale przegrywam i coraz cięższe biorę cięgi. Już raz ogłosiłem był w "Przeglądzie Kulturalnym" bezwarunkową kapitulację: opublikowałem, że błędów drukarskich w moich wierszach i artykułach nie prostuję. Od tego czasu zrobiłem jeden wyjątek: po ukazaniu się antologii Matuszewskiego i Pollaka "Poezja polska 1914 - 1939", ale diabeł nie spał i w erratach zrobił nowy błąd! Skapitulowałem i nie próbowałem już sprostowania prostować...

Teraz robię drugi wyjątek dla antologii Zbigniewa Mitznera i Leona Pasternaka pt. "Satyra prawdę mówi... 1918 1939". Znalazłem w niej nieoczekiwanie dwa swoje wiersze. Miła niespodzianka! Pewien felietonista ze "Szpilek", z którym mam na pieńku, powtarza - w braku argumentów, że nie mam poczucia humoru, a tu patrzcie! a jednak! cha ha ha! Dzięki Mitznerowi i Pasternakowi mieszczę się, tak jak należy, skromnie obok patentowanych satyryków i humorystów, tych urodzonych i owych zawodowych... Przyjemność zatruł mi jednak diabeł drukarski trzema swoimi złoczyńcami.

W wierszu "Jadłospis" czytam i oczom nie wierzę:

~~brzuch~~

Tu brz

~~brzuch~~

brzuch

Po kiego diabła to brz w pierwszej linijce! Czemprędzej to skreślić, a przed pierwszą linijką (w tekście ma być inter-linia.

W wierszu "Piosenka łopatologiczna" linijka trzecia od końca winna brzmieć: a takich wież zdala narwę - bukiet, a wiersz ostatni: Waligóra! Wyrwibadyl!...

Co oznajmiwszy, błagam czytelników antologii o poprawienie tych błędów.

Odpowiadając na apel antologistów, którzy na końcu książki zwracają się o nadsyłanie listów z uwagami, materiałami i sprostowaniami, pozwolę sobie zwrócić ich uwagę na to, że utwór Tadeusza Peipera "Kronika dnia" nie może być drukowany we fragmentach, jak to zrobiono w antologii. Poemat ten ma kompozycję doskonale przemyślaną /tzw. "układ rozkwitania"/, każdy fragment stanowi w nim część ¹⁰składową całości, nieodzowną dla objęcia idei autora. "Kronika dnia" to utwór niezwykle: daje przekrój ówczesnej Polski widzianej poprzez zbrodnie popełniane przez ludzi; jest to satyra poetycka głębiej niż inne sięgająca w przyczyny i związki dialektyczne faktów. Peiper nie sgrzyta, nie szydzi - jak to robią wszyscy - nie zkorzeczy - to łatwe; on ukazuje - co o wiele trudniejsze - mechanizm socjologiczny zbrodni, jej uwarunkowania klasowe. Poemat ten musi się drukować w całości.

Julian Przyboś